DODATEK

do Nr. 43

„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Nr. 42.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowy biskup tarnowski.

Wiedeń 11 lutego. Kanonik kapituły lwowskiej ks. dr. Leon W a ł ę g a, przybył tutaj i zamieszkał w domu OO. Zmartwychwstańców. Proces kanoniczny nominata na tarnowskie biskupstwo odbędzie się dzisiaj przed południem w pałacu nuncjatury.

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

Wiedeń 11 lutego. Cesarz postanowieniem z d. 4 lutego br. zamianował kanonika i scholastyka rz. kat. kapituły we Lwowie, ks. dra Zygmunta L e n k i e w i c z a, członkiem galicyjskiej szkolnej rady krajowej.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Artura Medveya dla Rzeszowa, Władysława Majewskiego w Nowym Sączu dla Wadowic i Władysława Krawczyńskiego w Krakowie dla Wadowic.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa. Michała Rudzińskiego komisarzem inspekcji leśnej, klasy II.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego dra Bronisł. Wydrychiewicza z Krakowa do Nowego Sącza, a Juljusza Homolacza z Wadowic do Krakowa.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Bronisława Liszkę z Bohorodczan do Żabiego.

Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał kapitanowi okrętu linjowego, Mieczysławowi z Siemuszowej P i e t r u s k i e m u, order korony żelaznej klasy III. z uwolnieniem od taksy.

Cesarz postanowieniem z dnia 5 lutego br. nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Apolonjuszowi H a n k i e w i c z o w i, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Nowy gabinet włoski.

Rzym 11 lutego. Według dziennika *Messagere*, przesilenie ministerjalne jeszcze nie zostało usunięte. — Prawdopodobnie Zanardelli otrzyma misję utworzenia gabinetu.

Rzym 11 lutego. Król przyjął wczoraj po południu Zanardellego ponownie na audjencji.

Rzym 11 lutego. Dzienniki donoszą, że król poruczył Zanardelli'emu złożenie nowego gabinetu. Giolitti ma objąć tekę spraw wewnętrznych, Prinetti spraw zagranicznych, Fortis robót publicznych, Guicciardini skarbu, Capelli rolnictwa.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt 11 lutego. Przesilenie ministerjalne ma być dziś załatwione. W konferencjach bierze udział także b. minister Rosetti.

Bukareszt 11 lutego. Król poruczył złożenie nowego gabinetu przywódzcy stronnictwa konserwatywnego, ks. Jerz. Cantacuzene.

Choroba Milana.

Wiedeń 11 lutego. W stanie ogólnym byłego króla Milana nastąpiło pogorszenie; pomimo to chwilowo nie ma powodu do poważniejszych obaw. Pacjent przepędził noc z soboty na niedzielę bardzo niespokojnie. Apetyt mały, ogólny stan sił niezadowalający, temperatura ciała normalna.

Wczoraj przedpołudniem cesarz polecił sobie złożyć raport o stanie zdrowia Milana.

Demonstracje przeciw Jezuitom.

Madryt 11 lutego. Liczba aresztowanych wśród ostatnich demonstracyj studenckich, jest znaczną.

Petarda, która eksplodowała przed księgarnią Galdosi'ego, wyrządziła tylko materjalną szkodę.

Madryt 11 lutego. Ubiegłej nocy, przy bójce, zranili demonstranci dwóch oficerów kamieniami. Przedsięwzięto 20 aresztowań. W Valadolid obrzucono również kamieniami klasztory. W Barcelonie przed seminarjum tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje wolność! Precz z klerykalizmem!“

Madryt 11 lutego. Policja musiała przeciw studentom, którzy dziś znowu urządzili demonstracje, użyć białej broni; wiele osób zraniono. Policja przedsięwzięła kilka aresztowań. Demonstranci obrzucili mieszkanie nuncjusza i domy Jezuitów kamieniami, nie wyrządzili jednak żadnej szkody. Także w Walencji i w Valadolid odbyły się demonstracje.

Madryt 11 lutego. Hałaśliwe manifestacje trwały ze soboty na niedziele do g. 2 rano. Policja aresztowała 26 osób. Z tych pewną część oddano sądowi wojennemu. Około 600 studentów podpisało adres, w którym oświadczają, że nie chcą nic wiedzieć o ferjach szkolnych, zarządzonych z powodu zaślubin księżniczki Asturji, nie ma tu bowiem powodu do radości, lecz owszem jest powód do smutku. — Rząd postanowił stłumić rozruchy z całą energją, a to tem bardziej, że biorą w nich udział nietylko studenci, lecz także pewne polityczne żywioły.

Pożar magazynów naftowych.

Petersburg 11 lutego. Gubernator Baku donosi: Podczas pożaru zakładów naftowych, spłonęło ogółem około 8 miljonów pudów nafty. Ogólna szkoda nie wynosi, jak pierwotnie podano, 6 miljonów rubli, lecz tylko w przybliżeniu 1,200.000 rubli. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 10 zwęglonych ciał. Zdaje się jednakże, że więcej ludzi straciło życie. Z rannych i poparzonych zmarło w szpitalach siedmiu; w stanie ogólnym innych ofiar nastąpiło polepszenie.

Wiedeń 11 lutego. Cesarz przyjmie dzisiaj na posłuchaniu prezydjum izby deputowanych.

Wiedeń 11 lutego. Cesarz złożył wczoraj popołudniu półgodzinną wizytę arcyksięciu Rajnerowi i jego małżonce.

Wiedeń 11 lutego. W apartamentach arcyks. Franciszka Ferdynanda odbył się wczoraj obiad wojskowy, w którym wzięli udział między innymi szef sztabu generalnego br. Beck, komendant korpusu Uexkuell, komendant marynarki admirał Spaun i komendant miasta Wiednia generał Engel.

Petersburg 11 lutego. Paszkowa zamianowano zastępcą gubernatora Inflant.

Metz 11 lutego. Sąd wojenny skazał porucznika Rügera z 17 pp., który zamordował kapitana Adamsa z tegoż pułku, na 12 lat ciężkiego więzienia.

Amsterdam 11 lutego. Oficjalnie zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby królowa zamierzała ze swoim małżonkiem złożyć w maju wizytę dworom: wiedeńskiemu, berlińskiemu i petersburskiemu, oraz wstąpić do Paryża.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Kapsztadt 11 lutego. French obsadził miejscowość Ermelo.

Londyn 11 lutego General Kitchener donosi z Pretorji: Operujące w okręgach wschodnich wojska angielskie zajęły dnia 6 b. m. Ermelo. Nieprzyjaciel stawił mały tylko opór. 50 Boerów złożyło broń. Ludwik Botha uderzył dnia 6 b. m. pod Bothwel na generała Smithdorriena, został wszakże po krwawej walce odparty. Padł tu jeden z generałów Boerów, drugi zaś jest ciężko ranny. Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku 20 zabitych i wielu ciężko rannych. Straty Anglików wynoszą ogółem 24 zabitych i 53 rannych. Operujące w centrum kolonii Przylądka oddziały Boerów, cofają się w kierunku północnym.

Z ostatniej chwili.

— Na piątkowem posiedzeniu przywódzców lewicy omawiano sprawę interpelacyj, wniesionych w izbie nie w niemieckim języku. — Chrześcjańsko-socjalni postawili wniosek, aby w izbie utworzyć biuro tłómaczy, któreby interpelacje takie tłómaczyło i w języku niemieckim, ale jedynie w niemieckim, wciągało do protokołu. Z drugiej jednak strony wyrażono obawę, czy postępowanie takie nie stworzyłoby niebezpiecznego prejudykatu. W chwili, gdy parlament wielojęzyczność obrad, poniekąd legalnie uzna, odpada możność występowania przeciw wielojęzyczności w administracji. Inicjatywa antisemitów upada z tego powodu i stanowczo obstawano przy tem, aby jedynie interpelacje w języku niemieckim były dopuszczalne. Tajemnicą przywódzców lewicy jest, jak sobie poradzą z wieloma precedensami w tej sprawie.

— Stronnictwo chrześcijańsko-społecze zgłosiło interpelację, w której — powołując się na sprawę hr. Ledóchowskiego — domaga się, aby rząd zniósł przymus pojedynkowy w armji.

— *Narodni Listy* donoszą: W piątek rano przyjął cesarz na osobnej prywatnej audjencji byłego prezydnta gabinetu, bar. Gautscha. — Wiadomość o tem wywołała w kołach poselskich wielkie poruszenie i ze względu na dzisiejszą sytuację, dołączano do niej najrozmaitsze komentarze.

— Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia izby poselskiej stoją: wybory komisji legitymacyjnej, komisji dla nietykalności poselskiej i komisji petycyjnej. Nadto klub młodoczeski ma uczynić wniosek otwarcia dyskusji nad mową tronową, a p. Jaworski wniesie w imieniu Koła wybór komisji adresowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz 7–8 wieczorem, dr. Z. Próchnicki: „Konstytucja austrjacka w porównaniu z konstytucjami innych państw europejskich“. — W Muzeum botanicznem uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz 7 - 8 wieczorem, dr. M. Schoennet: „O odżywianiu się roślin“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Spuścizna“, sztuka i „Rycerskość wieśniacza“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (11): Łucjusza B. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22 zachód o godzinie 5 m. 10.

Mianowanie. Cesarz zamianował ks. dra Zygmunta L e n k i e w i c z a. kanonika kapituły lwowskiej, członkiem galicyjskiej rady szkolnej krajowej w miejsce ks. Bilczewskiego, który mianowany arcybiskupem lwowskim, złożył mandat radcy szkolnego. Mandat ten nie mógł dostać się w lepsze ręce. Ks. kanonik Lenkiewicz, który był przez długie lata katechetą gimnazjalnym, a potem profesorem uniwersytetu w Krakowie, gorąco kochanym zawsze przez swych uczniów za swe prawdziwie ojcowskie z nimi postępowanie, zna wybornie potrzeby naszego szkolnictwa, a jego wytrawny, na długoletniem doświadczeniu oparty sąd, zaważy nieraz na szali wielu uchwał rady szkolnej.

Ks. Lenkiewicz odbierał wczoraj na przyjęciu u p. namiestnika ze wszech stron najserdeczniejsze życzenia.

† **Emil Torosiewicz**, właściciel dóbr ziemskich, poseł na sejm krajowy, b. poseł do rady państwa, zmarł we Lwowie dnia 9 b. m. w 72 roku życia. W zmarłym traci sejm nasz jednę z najcharakterystyczniejszych postaci, społeczeństwo rozsądnego i zawsze do usług publicznych gotowego współobywatela. Zmarły należał do rzędu tych ludzi, którzy ani dzisiejszego świata zrozumieć nie mogą, ani też przez ludzi dzisiejszych nie są zrozumiani. Był to szlachcic starej daty, zbliżony pojęciami najbardziej do ś. p. Antoniego Golejewskeigo, twardy Polak i twardy katolik. W tych dwóch kierunkach nie rozumiał żadnych kompromisów i układów, szedł zawsze według swoich zasad. A podnieść należy, że zasady te nie urosły na tle doktryny, lub egoistycznego interesu, ale na gruncie wychowania i nabytego doświadczenia życiowego. Można się więc było z nim nie zgadzać i zapatrywania jego zwalczać, że jednak źródło ich było czyste, musiało się je szanować, a wraz z niemi człowieka, który im wiernie służył. *R. i. p.*

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej 37 na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobowcu familijnym.

W sprawie Zjazdu przemysłowców galicyjskich odbyło się zeszłej soboty o godzinie 7 wieczorem pierwsze posiedzenie komitetu. Zjazd ma się odbyć na wiosnę w Krakowie i będzie się zastanawiał nad sposobami skutecznego podniesienia przemysłu krajowego. Obrady miały dotyczyć referatów, jakie w tym kierunku na zjeździe krakowskim mają wygłosić delegaci lwowscy. Do ostatecznego porozumienia w tej materji nie przyszło z tego powodu, iż obradujących, z przyczyn od komitetu niezależnych, zebrało się bardzo niewielu, a ci, co się zeszli, zdekompletowali posiedzenie o bardzo wczesnej porze. Najbliższe posiedzenie tego komitetu odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

Karnawał „milusińskich“. I małe „boby“ miły tego roku swój karnawał. Wczoraj w „Sokole“ urządzono dla nich formalny bal. Była orkiestra pocztowa, był „football“, latarnia magiczna i dużo cukrów. Czupurne chłopcy i pełne życia dziewczynki, jedni i drugie wprawdzie słabsi w „wirowych“ i „angażowanych“, wetowali sobie to niedoświadczenie życiowe „kotkiem i myszką“, „wilkiem i owcami“, „pytką“ itd. Gdzieniegdzie któryś z „rycerzy“ bęcnął jak długi o ziemię, gdzieniegdzie któraś „panna“ potknęła się i „chlapła“ najsromotniej, ale to zabawy bynajmniej nie psuło. Trochę może za mało było uczestników tego „kinderbalu“, ale zresztą udał on się zupełnie. Aranżowali delegowani z „Sokoła“ i kilka froeblanek. Święć się, święć się, wieku młody!..

Wieczorek leśników nie zawiódł. Przepełnienia nie było, ale była za to zabawa uczciwa, serdeczna, niemal wyczerpująca. Komitet zaopatrzył danserki w dostateczną (może aż nadto dostateczną) liczbę danserów i w tem był może cały sekret powodzenia. W kadrylu narachowano 60 par. Batutę taneczną (i taki batuty są znane pod słońce!) dzierżył znany w szerokich kołach z doskonałego aranżowania p. Wład. Stupnicki, którego wspierał swem doświadczeniem i pomocą leśnik p. Szczerbowski. Kotyljon zwyczajny, bez żadnych nadzwyczajnych „wydatków“ olśniewających. W części jego tzw. „panie wybierają“, przypinano panom do klap fraków prześlicznie migocące muszl, pająki, ważki, motyle i inne tym podobne okazy. Komitetowi poznaczyli się dwiema gałązkami świerkowemi z szyszkami modrzewiowemi, którą to kombinację powtykali sobie do fraków. Na karnetach niewybrednych ale i niebrzydkich, oglądać można było emblemat leśników, składający się z dwu (feralne dwójki...) liści dębowych i starannych inicjałów.

Przygrywała przez czas cały orkiestra 24 pp. pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Sontscheka, którego kompozycji walcem rozpoczęto wieczorek wczorajszy. Walc nosił tytuł „Zaszumi las“ i był specjalnie napisany na wczorajszy wieczorek. Na sali pojawiło się mnóstwo pań z prowincji, skutkiem czego wieczorek przybrał charakterystyczną barwę, niessablonową. Tańczono aż do skutku tj. do samego rana.

Bal akademicki. Bez szumnych protektoratów, ujrzy we wtorek 12 b. m. światło balowe wieczór z tańcami, na dochód akademickiego koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Cztery bezpłatne kursa dla dorosłych analfabetów, 17 czytelń ludowych etc. czekają na zasiłek, którego już w kasie Koła bardzo skąpo. Kto więc połączyć chce przyjemne z pożytecznem i dorzucić grosza dla celów oświaty ludu — niech spieszy 12 bm. na salę Kasyna. Komitet urzęduje codziennie od 12—1 w południe w lokalu Czytelni akademickiej (Chorążczyzna 11). a w dzień wieczorku od 10 rano w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego.

Jeszcze p. Czelańsky. P. Czelansky. niefortunny dyrektor opery lwowskiej, ogłasza w *Narodnich Listach*, że w osobnej broszurze czeskiej i polskiej przedstawi przyczyny swego wyjazdu ze Lwowa, ale dopiero po załatwieniu kwestji prawnej z dyrekcją teatru lwowskiego.

Wydział lwowskiaj Kasy oszczędności zebrał się w sobotę nad wieczorem na posiedzenie, mające przygotować materjał do uchwał walnego zgromadzenia członków, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Obiega pogłoska, iż oprócz konsorcjum zagranicznego, istnieje krajowa spółka, mająca chęć nabycia kopalń schodnickich, ale ofiaruwuje ona za nie mniejszą kwotę, niż żąda Kasa oszczędności.

Kradzież obrazu. Z wystawy Tow. sztuk pięknych we Lwowie, skradzono maleńki obrazek olejny w czarnych ramach, pędzla Wojciecha Gersona, a przedstawiający widok Giewonta w Tatrach.

Kochali się jak bracia, bo znali się od młodości i razem się prawie wychowali. Jeden z nich od pierwszej młodości walczył z biedą, nie zaznał nigdy szczęścia. Drugi, dziecko względnego dobrobytu, po śmierci ojca został właścicielem restauracji. Przyjął do siebie przyjaciela z lat młodych, który za ciężką swą pracę — pobierał liche wynagrodzenie. Wczoraj z tego powodu przyszło między nimi do sprzeczki, zakończonej bójką. W bójce Dunaszewski — takie nazwisko biedaka — zranił lekko chlebodawcę Mechla Nelkena. Przyprowadzono go z tego powodu na policję. Komisarz spisał raport i skazał go na areszt. Obwiniony począł w tej chwili okropnie płakać. Zapytany o przyczynę płaczu, odpowiedział: „Bo widzi jasny pan komisarz, nie płaczę, że idę do „furdygarni“ ino mi trochę markotno, żem swego starego przyjaciela poturbował“. Przemówiło u niego serce. A pan komisarz udobruchany złagodził mu karę.

Samobójstwo. W Pradze onegdaj zastrzelił się zastępca oficera 14 pułku dragonów, Antoni baron Löbl, rodem ze Lwowa. Znaleziono obok jego łóżka kartkę, w której wyjaśnia, że listy podające powód samobójstwa, wysłał do rodziny. Ciężki to znowu cios dla powszechnie szanowanego i cenionego b. ministra dla Galicji br. Löbla. Drugi już syn jego ginie w młodzieńczym wieku, zadając sobie śmierć. Poprzedni skutkiem zawodu w miłości, odebrał był sobie życie w 19 roku życia.

Konfiskat w r. 1900 było w Austrji 5.202. Z tego na publikacje polskie przypada 460 konfiskat.

Prośba. Otrzymujemy z Monachjum następujące pismo: Wyrzuceni przez losy na obczyznę, zdala od grobów ojców, zdala od chat naszych, uciskani przez stugłową hakatę, z niezmierną boleścią i żalem jęknąć musimy — giniemy. Giniemy — bo nas nie rozgrzewają pieśni wielkich naszych Adamów i Juljuszów — giniemy bo nie dochodzi nas głos polskiej gwary — giniemy. Widmo wynarodowienia się zmusza nas zapukać do serc społeczeństwa, którego i my także chcemy być członkami, do społeczeństwa, które tyle razy spieszyło dorzucić cegiełkę do gmachu, który się Niepodległą Polską nazywa. Nie dajcie nam ginąć, ale dajcie ratunek w postaci książek, których pragniemy duszą całą, a tam w górze będzie Wam policzone. Towarz. polskich rob. w Monachjum. Prezes: Stanisław Ceglarski. Sekretarz: Zubrzycki. Bibljotekarz: J. Sztabert. Adres: Poln. Arbeitverein, Müllerstr. 53 in München.

Zamach na prof. Deschanela. Studentka rosyjska Wiera Żyłowna, która, jak wiadomo, dokonała zamachu na prof. Deschanela, ojca prezydenta francuskiej izby deputowanych, zostanie według doniesienia dzienników rosyjskich, na żądanie Rosji władzom rosyjskim wydaną.

Bogata para. Niedawno w Newport (Stany Zjedn.), połączyli się węzłem dozgonnym p. Alfred Gwyn Vanderbilt, jeden ze spadkobierców zmarłego króla kolejowego Korneljusza Vanderbilta z miss Ellie French. Koszty wesela wyniosły 2 miljony fr. Specjalne pociągi przywiozły 400 osób zaproszonych z New-Yorku do Newport. Pałac oblubienicy był usiany różami. Panna młoda otrzymała podarków za 600.000 fr.; musiano je złożyć w banku, gdzie strzegło ich 4 detektywów, gdyż poprzednio złodzieje zakradli się do willi French. Nie mówimy już o toaletach panny młodej, ale oblubieniec sprawił sobie 200 nowych garniturów, 68 paltotów, 80 par obuwia, 17 tuzinów krawatów.

Wszystko za jednego halerza. W Czerniowcach odbywała się niedawno licytacja na dostawę łojówek, cylindrów do lamp i tym podobnych innych potrzeb dla tutejszego sądu. Między innymi stanęło do licytacji dwóch żydów, którzy tak walczyli ze sobą o powyższą dostawę, że jeden z nich, aby usunąć konkurenta, ofiarował się dostawiać sądowi kilo łojówek, tuzin cylindrów do lamp i metr gnotów w cenie po jednym halerzu.

Sąd powinien skorzystać z tego i przez czas powyższych dostaw zebrać tanim sposobem taki zapas powyższych przedmiotów, by starczyło na długie a długie lata.

Sprawa o całusy. Z Petersburga donoszą, że sąd w Odessie rozpatrywał tymi dniami sprawę całowania się na publicznem miejscu. Zaszedł mianowicie wypadek, że dwie pary pod wpływem dobrego humoru, całowały się w porządnej restauracji wobec innych gości. Sędzia określił zachowanie się par, jako „bezwstyd na publicznem miejscu“ i zasądził obwinionych na dotkliwą karę więzienia. Obrońca oskarżonych apelował do wyższej instancji, motywując tem, że całus jest niczem więcej, jak „dozwolonym objawem uczucia“. Trybunał apelacyjny nie dał jednak posłuchu obronie i zatwierdził pierwszy wyrok.

Ciemnia fotograficzna stanie się niezadługo zbyteczną dzięki badaniom profesora uniwersytetu waszyngtońskiego, Niphera. Fotograf, jak wiadomo, posługuje się obecnie dla wywołania obrazów przestrzenią zupełnie ciemną, słabo zaledwie oświetloną przez małą lampkę czerwoną. Tymczasem prof. Nipher wywołuje jasne wyraźne obrazy w świetle słonecznem, przepuszczając je tylko przez przeźroczyste barwne ekrany. Udało mu się zastosować z dobrym skutkiem ekrany zarówno barwy rubinowej, jak i czysto żółtej, a przyrządza je sam w sposób najprostszy.

Nabywca kasy ogniotrwałej po zmarłym profesorze Podrezie w Charkowie, wypadkowo znalazł w tejże kasie skrytkę, a w niej listów zastawnych i innych papierów kredytowych na sumę przeszło dziesięć tysięcy rubli. Znalazca papiery te wręczył władzom sądowym.

Ucieczka parowozu. Z Warszawy donoszą: Niezwykły wypadek zaszedł w Rostowie. Parowóz, przygotowany w depot do drogi, skutkiem niezasunięcia odpowiednich rygłów, wyszedł na linję pod nieobecność maszynisty i palacza i począł pędzić z coraz większą szybkością.

Uciekający parowóz napotkał na drodze manewrujący pociąg, złożony z wagonu i parowozu i rzucił gorszyn. Maszynista tego pociągu doznał silnych obrażeń, jak również i dwaj jego pomocnicy.

Skutkiem jednak tego spotkania zdołano wskoczyć na uciekający parowóz i zatrzymać do w odległości 200—250 sążni od nadchodzącego z przeciwnej strony pociągu osobowego.

Powieść w Chinach. W Europie dotychczas nic prawie nie słyszano o powieściach chińskich, które jednak z wielu względów zasługują na uwagę. Literatura powieściowa w Chinach — jak dowiadujemy się z artykułu pp. Shing-Che i E. Leroux'a w *Revue des Revues* — jest bogata. Wyróżnia się w niej 14 powieści, uznanych za arcydzieła. Dzielą się one na trzy rodzaje: historyczny, mitologiczny i obyczajowy. Naturalistyczny romans francuski znalazł też naśladowców w Chinach, ale naturaliści chińscy okazali się znacznie skrajniejszymi od swych mistrzów.

Skandale na tle erotycznem zaczynają w Ameryce zastraszające przybierać rozmiary. W mieście Patterson, położonem niedaleko Nowego Jorku, toczą się obecnie aż dwa sensacyjne procesy, rzucające ponure tło na stosunki, jakie tu panują. W jednym naprzykład procesie zasiadają aż dwaj oskarżeni. Obaj skończone łotry, choć do dwóch różnych warstw społecznych należący. Jeden jest synem bardzo bogatego fabrykanta, drugi zwykłym kelnerem z drugorzędnej restauracji. Uprawiali obaj wstrętny sport uwodzenia dziewcząt fabrycznych, które po skończonej pracy całodziennej wychodziły na „corso“ miasta Patterson, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Uwodzili je zaś w bardzo brutalny sposób. Zapraszali np. dziewczęta na kolację, na której podawali upatrzonej ofierze środki usypiające w winie. Potem dziewczynę uśpioną uwozili do pobliskiego lasu, gdzie ją pozbawiali w najbrutalniejszy sposób czci i godności. W ten sposób obeszli się z kilkunastu dziewczętami. Sława ich potwornych czynów zaczęła oburzać całe miasto. Wreszcie doszło do tego, że zbrodniarzy postanowiono zlynchować. Ledwie udało się władzom sądowym wyrwać ich z rąk rozjuszonego tłumu, aby ich postawić przed sędzią. Tłum grozi, że na wypadek, gdyby sędzia obszedł się z nimi za łagodnie, napadnie na gmach sądowy, zbrodniarzy odbije i powiesi obu na gałęzi drzew, które patrzyły na ich bezecestwa.

Ostrożnie z atramentem. Przed niedawnym czasem badano w jednym z instytutów bakterjologicznych atrament pod względem hygienicznym. Wykazało się, że w większej części rozmaitych atramentów znajdowało się mnóstwo grzybków pleśniowych i innych chorobotwórczych drobnoustrojów, przeważnie w atramentach nieprzykrytych po lokalach szkolnych. Gdy drobnoustroje te zaszczepiono morskim świnkom, szczurom lub myszom, ginęły zwierzęta po kilku dniach. Stąd wytłómaczyć sobie można smutne wypadki, w których drobne zranienie palca piórem, zmaczanem w atramencie, było powodem zatrucia krwi i śmierci. Zdarza się nie rzadko u dzieci, które mają ten niedobry zwyczaj pióro umaczane brać w usta lub plamę, zrobioną na zeszycie, lizać językiem, że w tych razach dostają się niepotrzebnie bakterje, znajdujące się w atramencie do żołądka i mogą być powodem, jeżeli nie zatrucia, to przynajmiej poważnych chorób.

Fałszywa wiadomość. Kilkanaście lat temu warszawski *Kurjer poranny* podał wieść o śmierci ks. Bismarcka, przynajmniej na 6 lat przed jego zgonem. W parę dni w *Kurjerze* znalazł się następującej treści djalog.

Wchodzi jakaś prenumeratorka i pyta się:

— Proszę pana redaktora o wyjaśnienie, czy Bismarck naprawdę umarł?

— Nie pani!

— Więc żyje?

— Żyje.

— To pańska depesza, donosząca wczoraj o śmierci Bismarcka, była fałszywa.

— Nie, pani

— Jakto, nie rozumiem — mówi prenumeratorka zafrasowana — wszak pan zapewniasz, że Bismarck żyje, a depesza wręcz przeciwnie mówiła...

— No, to prawda. Ale czy Bismarck umrze?

— Naturalnie, Sz. Panie, odpowiada prenumeratorka.

— A więc widzi pani — rzecze redaktor — że wiadomość nasza nie była fałszywą, tylko... przedwczesną.

Z kraju.

Kraków. (*Rolnicza stacja doświadczalna*). Rząd zgodził się wreszcie na założenie i utrzymywania, wyłącznie kosztem własnym, rolniczej stacji doświadczalnej przy studjum rolniczem w Krakowie.

Buczacz. (*Tow. św. Wincentego à Paulo*). W miarę, jak wzrasta nędza i niedostatek u jednych, wzrasta też miłosierdzie i uczynność u drugich.

Towarzystwo dobroczynne nasze pod nazwą Towarzystwa św. Wincentego a Paulo rozwija z każdym dniem swoją działalność w rozmaitych kierunkach i coraz nowych przez to zjednywa sobie przyjaciół. W roku zeszłym Towarzystwo nasze wydało na wsparcie dla ubogich do domów 1175 koron, dając chleb, krupy, mąkę, mięso i drzewo, wyjątkowo zaś i pieniądze. W kuchni ludowej, pod zarządem Towarzystwa zostającej, rozdano 5.841 obiadów, z tego 2.343 bezpłatnie, inne po 8 halerzy.

W roku bieżącym odbywa Towarzystwo co tygodnia zebrania. Prezesem jest p. Stojowski, zastępcą p. Czaczka. Około 40 rodzin otrzymuje wsparcie do domu. W kuchni ludowej biorą udział pierwsze panie tutejsze, kolejno co dnia pomagając przy rozdawaniu obiadów. Na Gwiazdkę osobny komitet pod przewodnictwem p. Stojowskiej obdzielił około 30 dziatwy najuboższej podarunkami praktycznymi ubraniem i obuwiem. Co niedzielę p. Guratowska i p. Dubówna bezinteresownie prowadzą kurs czytania i pisania, a kilkadziesiąt dziewcząt, głównie służących, bezpłatnie korzysta z nauki udzielanej analfabetom.

Wobec tego cieszyć się należy z tak żywego interesowania się sprawą ubogich i życzyć, by coraz większego poparcia materjalnego doznawało Towarzystwo nasze w mieście i okolicy. *S.*

Ciężkowice. (*Ugryzła palec*). Włościanka tutejsza Antonina Łukasikowa, broniąc swoich rzeczy przed grabieżą, ugryzła w palec egzekutora podatkowego. Sąd skazał ją za to na trzy tygodnie więzienia.

* **Colosseum Thorna.** Nowy sensacyjny program: Les Alexandros, najznakomitsza trupa akrobacka. Józef Modl, humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. Jean Mora et la belle Lola, komiczny akt muzykalny. Carmen Carreno, fenomen wokalny. Hrabina Ferraccy, śpiewaczka liryczna. Victoria Belling, żonglerka. Ferry i Perry, modernistyczne karykaturzystki. Huberto Vincento, naśladowca żaby. Sakuntala ze swoimi 6 wężami. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Nawojka", komedja w 3 aktach na tle stosunków krakowskich, przez Stanisława Rossowskiego.

W środę „Nawojka", komedja w 3 aktach na tle stosunków krakowskich, przez Stanisława Rossowskiego.

„**Księga dżungli**", słynne dzieło R. Kipplinga ukazało się niemal jednocześnie aż w dwóch przekładach polskich. Oba przekłady są staranne i o ile to możliwe, oba oddają dobrze niezwykły styl i sposób obrazowania, jakiemi posługuje się Kippling. „Księga dżungli" zawiera siedm opowiadań. W pierwszem z nich, „Ludzkie szczenię", mały Indyjczyk Mowgli, porwany przez starego tygrysa, dostaje się do puszczy i tam w towarzystwie zwierząt poznaje życie i „prawa" dżungli. Nauki doświadczonego niedźwiedzia i przyjaźń zwinnej pantery czynią pojętnego chłopca w krótkim czasie prawdziwym obywatelem puszczy. Wśród zwierząt Mowgli czuje się bezpiecznym, broni go bowiem wzrok i „kwiat czerwony", czyli ogień, który czasu jednej wyprawy zdobył wśród ludzi i przyniósł do dżungli. Przygody chłopca, który koniec końców wraca do ludzi, ustępują jednak w opowiadaniu na plan drugi, podczas kiedy na plan pierwszy wysuwają się prawowici mieszkańcy puszczy i żyją w oczach czytelnika swojem własnem gromadnem czy osobniczem życiem, na podstawie odrębnych zwyczajów, obyczajów i praw, rządzących ich światem. Z tej właśnie strony opowiadanie jest najciekawsze i najpoważniejszy umysł łatwo ku sobie pociąga. To samo tyczy się i opowiadań dalszych, wśród których na wyróżnienie zasługują: „Biała foka", wprowadzająca swych braci z niebezpiecznych okolic w zacisza polarne, owiany prawdziwą poezją utwór pt. „To mai od słoni" i „Rikki-tikki-tavi", historja ichneumona, który bohatersko i przebiegle walczy z wężami.

„**Ludu**", organu Towarzystwa ludoznawczego, wyszedł zeszyt 1 za rok 1901 i zawiera: Jan Witort: „Filozofja pierwotna" (Animizm) (dok.); dr. Fr. Krczek: „Przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów" S. Adalberga; Bron. Gustawicz: „O ludzie Poddukląńskim w ogólności a Iwoniczanach w szczególności; St. Ciszewski: „O atałykacie"; Józef Schneider: „Z kraju Huculów"; Maksymiljan Gumplowicz: „Polacy na Węgrzech" II; dr Michał Żmigrodzki: „Kongres folklorystów w Paryżu 1900 r." i Rozmaitości

Kolendy polskie. Opracowała Zofja Horoszkiewiczówna. Lwów, Seyfarth i Czajkowski. Są to trzy kolendy: „Anioł pański" na 4 głosy mięszane, „Mizerna cicha" do słów Lenartowicza, na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu i „Słyszę z nieba muzykę" na 3 głosy kobiece. Układ tych kolend jest poprawny, a niewyszukany; nadają się one szczególnie do śpiewu w szkołach.

(*emw.*) **Spiewnik „Echa"**. W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich pierwszy zeszyt śpiewnika lwowskiego „Echa". Fakt to w dziejach towarzystw galicyjskich ogromnie znamienny. Dotychczas posługiwaliśmy się jedynie zbiorem warszawskiej „Lutni". A tymczasem mieliśmy pod ręką całe mnóstwo doskonałych kwartetów swoich własnych, pięknych i efektownych. Zamknięte w szafie bibljotecznej leżały bezużyteczne. Aż wreszcie zebrało je lwowskie „Echo" i zaczyna wydawać w pojedynczych zeszytach, które po pewnym czasie utworzą cenny zbiór utworów choralnych polskich kompozytorów. W wyborze kierowano się zasadą, ażeby uwzględniać jedynie te, które świeżością pomysłu, pięknością formy i pełnią brzmienia najbardziej nadają się do repertuaru naszych towarzystw, kół i kółek śpiewackich. Spodziewać się należy, że te właśnie towarzystwa, koła i kółka śpiewackie, których jest wcale pokaźna liczba w Galicji, z zapałem śpiewnik „Echa" nabywać będą, gdyż w ten sposób znajdą się w posiadaniu pokaźnego szeregu nowych pieśni i piosnek choralnych, co znowu przyczyni się wielce do krzewienia naszej prz pięknej, oryginalnej pieśni polskiej w kraju naszym.

Dość powiedzieć, że głównym redaktorem śpiewnika jest taki potentat kwartetów, jak dyrektor Jan Gall. Pierwszy zeszyt zawiera wszystkiego cztery utwory: Jareckiego „Noc", Bersona „Oj matulu lny nam kwitną", Waltera „Hej harda dziewczyno" i Galla „W karczmie". Cena zeszytu stosunkowo bajecznie tania, gdyż wynosi wszystkiego 60 halerzy. Zamawiający większą ilość mają prawo do znacznego opustu. Forma wydawnicza wprost wykwintna. Witamy całem sercem to wydawnictwo „Echa" i życzymy mu takiego powodzenia, jak na to w zupełności zasługuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 11 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,350,699.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 19,170.000); rezerwa kruszcowa: 1,229,820.000 (więcej o 3,031.000); portfel wekslowy: 305,458.000 (mniej o 17,596.000); lombard papierów: 57,006.000 (więcej o 500.000); banknoty wolne od podatków: 211,443.000 (więcej o 22,364.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Bal u p. namiestnika.

Rzęsiście oświetlona biała sala pałacu namiestnika (nawiasem mówiąc najpiękniejsza sala we Lwowie), była wczoraj niezwykle ożywioną. W niej i przyległych salach zgromadziło się bowiem około 600 osób zaproszonych, reprezentujących wszystkie warstwy towarzystwa. Przybywających witali u wstępu do małej sali namiestnik hr. Piniński i hr. Mieczysławowa Pinińska, przybrana w piękną szamową suknię, narzucaną srebrnemi kwiatami i obramowaną puchem. Od godziny 1/4 na 10 do 1/2 do jedenastej przesuwał się przed uprzejmymi gospodarzami liczny szereg gości, których u wejścia do sali białej witała orkiestra 30 pp. Niezwykle licznie reprezentowane były panie, wśród których zauważyliśmy:

Aleksandrowa hr. Pinińska (efektowna seledynowa toaleta, obramowana u dołu białemi koronkami), p. Korytowska (prześliczna toaleta, przypominająca aż do złudzenia kolor nieba w czasie zachodu słońca, obrzucana haftem bogatym i zdobna pękiem róż u ramienia), p. Pohorecka (biała jedwabna toaleta, cała obrzucona gazą haftowaną w secesjon floresy), p. Jokischówna (błękitna, malowana ręcznie kwiatami) itd.

Ponadto zwracały uwagę efektownemi toaletami pp.: Pelagja Skarbkówna, hr. Borkowska, ks. Lubomirska, br. Hagen, br. Lazzarini, hr. Baworowska, hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Jakóbowa Potocka, Gorayska, hr. Starzeńska, rotmistrzowa Żabina, Kraińska, Lange, Tyzenhaus, Małachowska, Ocetkiewiczowa, Czermińska, Nikorowiczówna, Oczosalska, Piwnicka, dwie panny Skrzyńskie, dwie panny Puzynianki, Obtułowiczówna, Stroynowska, Skałkowska, Leonowa Dzieduszycka, panna Zielińska z Warszawy, Rylska z Uhrynowa i w. i.

O godzinie 10 zaczęły się tańce, prowadzone z wielką zręcznością przez p. Stefana Skrzyńskiego, szczególnie kadryl, dzięki uroczym twarzom tancerek i ich pełnym gustu i wdzięku toaletom, robił wrażenie nader barwnego obrazu. Równocześnie otwarto przed kolacją bufet zimny. obficie zaopatrzony w wyśmienite potrawy i doborowe wina. Wśród obecnych znaleźli się reprezentanci duchowieństwa wszystkich trzech obrządków i uniwersytetu, marszałek hr. St. Badeni wraz z członkami wydziału krajowego, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydenci Ciuchciński i Romanowski, wielu radców magistratu i członków rady miejskiej, prezydent apelacji p. Tchorznicki, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, prezydent prok. skarbu Korn, starszy radca K. Misiński, wiceprez. Przyłuski, prokurator p. p. Heyderer, dyr. Seferowicz, członkowie rady szkolnej krajowej, radcy namiestnictwa, radcy sądowi, reprezentanci izby handlowej, lekarzy, adwokatury, notarjatu, instytucyj finansowych, sztuki i prasy, konsulowie, dyrektor policji r. dworu p. Krzaczkowski, radca pol. p. Schächter, jeneralicja z przybranym w mundur pułkownika gen. Fiedlerem, liczny zastęp oficerów wszystkich stopni. Ponadto liczny zastęp obywatelstwa, kilku posłów sejmowych i tych z rady państwa, ktorzy skorzystali z trzydniowej przerwy parlamentarnej.

Serdeczna uprzejmość obojga gospodarstwa, sprawiła, że w ciągu zabawy znikła prawie ściśle oficjalna cecha przyjęcia i zmieniło się ono w prawdziwie ożywioną zabawę, która do późnej przeciągnęła się godziny.

Przy pierwszym kadrylu naliczyliśmy 70 par, biorących udział w zabawie. *Emwin.*

Położenie Anglików w Afryce.

Hrabia Rajmund de Villeneuve, który po śmierci pułkownika Villebois de Mereuil dowodził jego oddziałem, a później przybył do Paryża, zapewnia w piśmie *La Presse*, że Boerzy wyprą ostatecznie Anglików z swych ziem.

Gdy Krüger wypowiedział wojnę, burgherowie szli do walki więcej z poczucia honoru i obowiązku, niż z zapałem. Lecz, gdy Roberts nakazał palić ich farmy i prześladować kobiety i dzieci, ludność męska przysięgła Anglikom zemstę na śmierć i właściwa wojna teraz dopiero się zaczęła. Kafrowie sprzyjają dzisiaj Boerom, gdyż Anglicy obchodzą się z nimi o wiele gorzej, niż dawniejsi ich panowie.

Z całej armji Kitchenera tylko 3/5 są do użycia, ale żołnierzy ogarnia coraz większe zniechęcenie. Kopalnie w Johannesburgu uratowane zostały jedynie dzięki wstawiennictwu u komendanta dra Krausego starszych Boerów, którzy nie chcieli posiadaczom złota szkodzić. Dynamit był już dnia 18 maja w kopalniach założony, lecz w dwa dni później Krause kazał go usunąć. Dzisiaj żałują Boerzy wszyscy swej czułości.

Głód w Chinach.

Czytelnicy *Dziennika* przypominają sobie, że po objęciu naczelnego dowództwa przez hr. Waldersee'go, pisma niemieckie, rozważając plan jego akcji, wyrażały przekonanie, że obsadzi swemi wojskami pewne przestrzenie i drogi, aby powstrzymać dowóz żywności do zachodnich dzielnic państwa chińskiego i zmusić dwór cesarski przez to do przyjęcia wszystkich warunków. Uzasadniono taki sposób postępowania przykładem Moltkego, którego uczniem jest Waldersee i wyrażono przekonanie, że jakkolwiek życie ludzkie niewiele znaczy w Chinach, to przecież cesarz nie pozwoli, aby ludność całych dzielnic wymarła skutkiem głodu.

Nie były to tylko przypuszczenia. „Feldmarszałek wszechświatowy" postąpił zupełnie tak, jak przepowiedziały pisma niemieckie, a następstwem tego jest straszliwy głód w głębi państwa chińskiego. Biuro Laffana donosi z Pekinu, że klęska głodowa w prowincjach Szansi i Szensi nie była nigdy tak straszną, jak w czasie obecnym. Dwie trzecie ludności są pozbawione środków do życia. Zjedzono już wszystko bydło, wszystkie konie i psy. Zaczyna już szerzyć się ludożerstwo i jak zapewnia pełnomocnik rządu chińskiego, ks. Czing, mężowie sprzedają żony i dzieci, jak bydło na rzeź. Po miastach ludzie, jak dzikie zwierzęta, rzucają się na wszystko, co jest „jadalne", wydzierają sobie nawzajem pożywienie. Ludzie wyglądają jak szkielety. Skóra ich zczerniała zupełnie.

Z życia nowego króla.

Edward VII, będąc małym chłopcem był ogromnie przywiązany do swego nauczyciela Bircha; nie było dla niego większej przyjemności, jak obdarzać Bircha podarkami, które kładł mu zwykle pod poduszkę. Książę wylewał gorzkie łzy, gdy musiał się rozstać ze swoim mentorem.

Podczas swego pobytu na kontynencie w ciągu wojny krymskiej, królowa Wiktorja miała przy sobie najstarszego syna i córkę. Księciu Walji podobał się Paryż, a głównie przyjęcie na dworze Napoleona dodało mu odwagi do wniesienia przed cesarzowę Eugenję takiej prośby: miała się wstawić do królowej, aby ta pozostawiła na czas jakiś księcia wraz z jej siostrzyczką w Paryżu i powróciła sama do Anglji. Taka prośba wprowadziła cesarzowę w kłopot.

— Waszej mamie byłoby smutno bez was — rzekła.

— Jeżeli tylko o to chodzi, — zawołał książę — to nasza mama ma jeszcze siedmioro takich, jak my w domu. Może się bez nas obejść.

Wspaniały bal był wydany w Wersalu na pożegnanie królowej. Był to pierwszy od czasów Ludwika XVI. Książę Walji przypatrywał się tańczącym i był zachwycony pięknością pań.

Pierwszą większą podróż odbył książę do Kanady: był sam świadkiem słynnej produkcji linoskoka Blondina, który na linje przeszedł po wodospadzie Niagary. Książę patrzał na tę „sztukę" z wielkiem niepokojem, a gdy się skończyła szczęśliwie, zapragnął poznać śmiałego akrobatę.

— Cieszę się, że obeszło się bez wypadku — rzekł — ale niech pan mi da słowo, że już tego nigdy nie powtórzy.

— A ja właśnie miałem prosić waszą książęcą mość, żeby raczył przebyć wodospad na moich plecach — odparł Blondin.

W r. 1871 książę był niebezpiecznie chory. Mało komu jest znane, co go uleczyło. Doktorzy nie robili już żadnej nadziei, gdy dozorczyni postanowiła spróbować niezawodnego środka. Kazała przynieść sobie dwie butelki „Old champagne brandy", jedną butelkę dała mu do wypicia, zawartością drugiej wysmarowała mu ciało. Książę usnął i obudził się zdrów.

Dzisiejszy król angielski lubił chodzić i jeździć *incognito*; zajmowały go zwłaszcza pożary. Nieraz pod przebraniem zwiedzał ubogie dzielnice londyńskie. Był niesłychanie popularnym, nietylko we własnym kraju, lecz i zagranicą zwłaszcza we Francji.

Ojciec św. i Wiktorja I.

Jak wiadomo w Londynie na uroczystość pogrzebową wydelegowany został z Brukseli nuncjusz papieski msgr. Granita di Belmonte-Pignatelli. Z tą nuncjaturą łączą się pewne wspomnienia historyczne, dotyczące panującego obecnie na stolicy apostolskiej Leona XIII-go.

Otóż w 1842 r. we wrześniu królowa Wiktorja wylądowała w towarzystwie swego małżonka, księcia Alberta, w Ostendzie, dla złożenia wizyty królowi belgijskiemu, Leopoldowi I., oraz celem odwiedzenia większych miast w Belgji, które przygotowały młodej monarchini wspaniałe, owacyjne przyjęcie. Prym w tym względzie wiodła naturalnie stolica kraju Bruksela, gdzie odbywały się uroczyste powitania, festyny, iluminacje; w teatrze była królowa na przedstawieniu opery Rossiniego „Mojżesz." Między innemi przyjęciami, było też w programie przedstawienie królowej ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy dworze belgijskim. Na czele grona ambasadorów znajdował się wówczas monsignor Joachim Pecci, ówczesny nuncjusz apostolski w Brukseli, który w imieniu przedstawicieli mocarstw powitał królowę i złożył jej życzenia. Tegoż dnia wieczorem danym był obiad galowy w pałacu królewskim podczas tego obiadu nuncjusz, ks. Pecci, zajmował miejsce obok królowej Wiktorji, która go wypytywała o stosunki w Rzymie i dowiadywała się o położeniu ówczesnego papieża, Grzegorza XVI. W trzy lata później monsignor Pecci został odwołany z nuncjatury w Brukseli i udał się do Londynu, gdzie był przyjęty na dłuższym posłuchaniu u królowej Wiktorji. W czerwcu 1887 roku, z okazji pięćdziesięciolecia rządów tej królowej, obchodzonego w całej Anglji sposobem uroczystym, przesłał Ojciec św. królowej, za pośrednictwem monsignora Ludwika Ruffo Scilla własnoręczne pismo gratulacyjne. Podczas audjencji, królowa wspomniała monsignorowi Ruffo Scilla, że w kilka lat po wstąpieniu na tron, poznała w Brukseli osobiście Ojca św., który był wówczas prałatem i nuncjuszem Grzegorza XVI. Stosunek też królowej Wiktorji względem kościoła katolickiego był nader tolerancyjnym.

Dynastje angielskie.

Anglja od chwili zagarnięcia ją przez Normandów miała trzydziestu sześciu królów, od 1066 do 1901 roku, w ciągu tylu wieków przypada stosunkowo krótki okres republikański od 1649 do 1660.

Król Edward VII. jest trzydziestym siódmym z rzędu monarchą angielskim, a zarazem pierwszym królem nowej dynastji, która tylko po kądzieli jest spokrewnioną z domem hanowerskim, po mieczu zaś należy do Koburgów, którzy siedzą na paru tronach i są dzisiaj spowinowaceni z każdą starą dynastją europejską.

Tych dynastyj przewinęło się na tronie angielskim aż ośm: panowanie każdej z nich było stosunkowo nie długiem.

Od 1066 do 1154 roku panowali królowie anglo-normandzcy: jako pierwszy Wilhelm I. zdobywca.

Drogą małżeństwa z dziedziczką tronu Matyldą, córką Henryka I., osiągnął w 1154 roku koronę angielską Henryk II., pierwszy z domu Anjou z Plantagenet. Ów dom Anjou w wiekach średnich kolejno na wielu zasiadał tronach, zawsze przez fortunne małżeństwa, czyli odgrywał wówczas taką samą rolę, jak obecnie Koburgowie. Dom Anjou z Plantagenet wraz z linjami pobocznemi Lencaster i York dzierżył tron angielski aż do 1485 roku, czyli z górą trzy wieki.

Henryk VII. pierwszy z domu Tudorów, spokrewniony przez matkę z Plantagenetami, a stąd mający prawo do tronu, koronował się 1485 roku. Korona pozostała w rękach tej rodziny do 1603 roku; Tudorzy wygaśli na Elżbiecie, która panując lat 45 (1558 do 1603 roku), zmarła w dziewiczym stanie.

I znowu krewniacy Tudorów po kądzieli królowie szkoccy Stuartowie objęli tron angielski i irlandzki, łącząc w ten sposób wszystkie trzy królestwa w jednej ręce i pod jedną koroną. Jakób I. zaczyna w 1603 roku szereg Stuartów na tronie angielskim, szereg, przerwany rewolucją, urwany na Jakóbie II. w 1688 roku.

Mąż najstarszej córki Jakóba II., Wilhelm Orański odebrał tron zięciowi i całej dynastji, z której panowały jeszcze Marja i Anna w niczem do ojca i innych członków rodziny niepodobne. Z chwilą śmierci Anny 1 sierpnia 1714 roku Stuartowie utracili na zawsze koronę wielkobrytańską.

I z tą chwilą uzyskuje tron angielski dynastja hanowerska, znowu po kądzieli spokrewniona z Stuartami. Kurfirst hanowerski, Jerzy, był przez matkę prawnukiem Jakóba I. Tej okoliczności zawdzięcza on i dom jego tron, pozostający w owej rodzinie przez niemal dwa wieki.

Najdłużej zatem panowali w Anglji królowie z domu Plantagenet; najkróciej dom Orański, gdyż tylko lat trzynaście. Znamienną jest okoliczność, że dynastje nowe otrzymywały tron angielski zawsze tytułem praw po kądzieli.

Najdłużej panowała królowa Wiktorja, gdyż lat 64. Po niej idzie Jerzy III., który na tronie zasiadał lat 60. Elżbieta rządziła lat 45. Henryk VIII., zasługujący na miano Sinobrodego, morderca żon własnych, rządził lat 38. Henryk VI. rządził dłużej, niż Elżbieta i Henryk VIII. gdyż lat 40, a Edward III. zasiadał na tronie pół wieku, od 1327 do 1377 roku, zajmuje tedy trzecie miejsce co do długości panowania pomiędzy monarchami angielskimi. *A. N.*

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9 45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5 45	8 40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2 35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3 12	7·40	2·20*	5 17	10 12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2 35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10 20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1 45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8 50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6 10	9·00	11·15	5·45	8 49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8 40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6 30	10·50, 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6 43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9 35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11 00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	●9·55	2 45*	6 10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9 45	2 45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9 00†	3 05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9 10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††, 8·35§§
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·13◆	
do Brzuchowic 2 51 ° n. §	5·45°	10 10	2·15*	7·48	8 26
do Zimnej Wody 3·20°	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.